

## Nie ma jak u taty

Ostatnio wiele mówi się i pisze o współczesnym "kryzysie ojcostwa". Wychowaliśmy się w kulturze, w której wciąż trwają echa starego (co nie musi znaczyć: gorszego) patriarchalnego modelu rodziny z ojcem jako jej głową, podporą i obrońcą.

To na nim ma spoczywać obowiązek zapracowania na utrzymanie, to on podejmuje ważne decyzje, jest kimś, kto porządkuje życie rodzinne. "Co też on wypisuje - już słyszę podnoszące się głosy sprzeciwu ý a co z równouprawnieniem, czy mamy wracać do czasów pierwotnych, przecież dziś także kobiety na równi z mężczyznami zarabiają na utrzymanie (a niekiedy nawet wnoszą do domowego budżetu więcej niż ich mężowie)". Wszystko to prawda - rzeczywiście trudno już dziś mówić o prostym powrocie do tego modelu, ale zauważmy, że z drugiej strony powstaje pytanie, jaki ma zatem być współczesny model dobrej rodziny; czy wszystkie stare zasady mamy w imię emancypacji odesłać do lamusa? Nie, bynajmniej nie zamierzam bronić pozycji mężczyzny jako "pana i władcy" - bronię czegoś innego. Jeśli mąż i ojciec ma być w domu ważny, to nie dlatego, że jest mężczyzną, lecz dlatego, że ciężą na nim wilka odpowiedzialność, której nie wolno mu się wyrzekać, ani też obarczać nią żonę. Nowe czasy - nowe zwyczaje

Przewrót cywilizacyjny - pisze w artykule "Ojcostwo dzisiaj" jezuita, o. Józef Augustyn - jaki dokonał się na przełomie XIX i XX wieku, wpłynął nie tylko na relację ojca do dziecka, ale także na więź pomiędzy mężczyzną a kobietą. W ciągu paru pokoleń pojawia się nowy typ kobiety zagrażający granicom wyznaczonym pomiędzy płciami. Kobiety domagają się pełnych praw obywatelskich, chcą zarabiać na własne utrzymanie poza domem. Większość mężczyzn wrogo reaguje na ruch emancypacji kobiet. (...) Zachwianie relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą - mężem a żoną - w sposób istotny wpływa oczywiście na relacje ojca do dziecka. Niektórzy wskazują również, iż ważnym elementem kryzysu ojcostwa stał się także czynnik ekonomiczny. Teraz, kiedy większość kobiet zaczęła dzielić z mężczyznami obowiązek łożenia na utrzymanie rodziny, odkąd wielkość zarobków żony zbliża się lub zrównała z męzowskimi - mężczyzna stracił swoją wyjątkową pozycję głowy rodziny. Sytuacja jego stała się trochę nijaka, do końca nieokreślona.

Jeśli mówi się o kryzysie ojcostwa, to wskazuje się jeszcze na kilka innych przyczyn tej sytuacji.

Po pierwsze, do roli ojca trzeba dojrzeć. Owszem, prawie każdy mężczyzna może być ojcem w sensie biologicznym, ale to nie wszystko. Nie wiem, czy istnieje coś takiego jak "instykt ojcowski", na wzór instyktu macierzyńskiego - > pewnie tak, bo chyba każdy mężczyzna chce być dobrym ojcem i mniej więcej rozumie, co to znaczy. Często jednak okazuje się, że samo "chcę" nie wystarczy, że trzeba sobie ciągle zadawać pytania: co to znaczy być dobrym ojcem; czego mi jeszcze brakuje; czego i od kogo powinienem się uczyć?

Po drugie - jak pisze o. Augustyn - są ojcowie, którzy lubią wycofywać się z życia rodzinnego i uciekać we własne sprawy: pracę zawodową, hobby, pozarodzinne życie towarzyskie (koledzy z pracy, z klubu) czy (co jest szczególnie bolesne) - w nadużywanie alkoholu. Ojciec staje się wtedy coraz mniej wrażliwy uczuciowo, co zaczyna się przejawiać w "twardym" zachowywaniu się wobec żony i dzieci, w krzyku, częstym karaniu, barku szczerzej rozmowy z rodziną, w nadmiernym ograniczaniu wolności osobistej dzieci. Zdarzają się też mężczyźni - pasjonaci, "chorzy na pracę", która staje się ich nałogiem i pochłania ich bez reszty. Pojawiło się nawet określenie "pracoholizm", określające tę postawę.

Po trzecie, w kształtowaniu zgubnego modelu współczesnego mężczyzny mają swój udział także media, pokazujące fajtłapowatych, zacofanych i ośmieszanych "tatuśków", albo też malujące jako normalny obraz chorych relacji rodzinnych. Godnym uwagi wyjątkiem są tutaj programy Billa Cosby'ego - kreujące postać obdarzonego poczuciem humoru, mądrego taty, który potrafi wybrnąć z każdej sytuacji i sprytnie, ale z miłością radzi sobie z przeróżnymi wybiegami swoich pociech. Z drugiej strony mamy prymitywny i wulgarny przekaz lansujący postać mężczyzny "człowieka sukcesu" we wszystkich dziedzinach (w tym także erotycznej), wykorzystującego kobiety jako potwierdzenie swojej wartości ("Dowód? Ona jest najlepszym dowodem" - slogan z jednej z reklam). Najbardziej skrajnym przykładem jest tu obraz wynaturzonych relacji mężczyzna - kobieta pokazywany przez pornografię.

Po czwarte - i to jest chyba najczęstsza dziś sytuacja - wielu ojców jest nieobecnych w domu, bo życie zmusza ich do chwytania się różnych zajęć, "fuch", ponieważ z samej pensji nie są w stanie utrzymać swojej rodziny. Widują się z żoną i z dziećmi rano i wieczorem albo tylko wieczorem, kiedy - zmęczeni i rozdrażnieni - nie potrafią już wykrzesać z siebie sił, żeby porozmawiać czy pobawić się z dziećmi. Tatusiu, kiedy będziesz miał czas?

A synowie i córki potrzebują przede wszystkim obecności i czasu swojego taty. Czasem wystarcza im, że on siedzi i patrzy, jak się bawią, że zabierze je na spacer, obejrzy uważnie zeszyty, pozwoli po sobie poskakać, zagra w piłkę, przeczyta książkę, sklei model, pozwoli z sobą popracować. Dzieci, które słyszą ciągle: "Nie przeszkadzaj, tatuś jest zmęczony"; "Nie mam teraz czasu", zaczynają stopniowo tracić kontakt z ojcem, utrwała się w nich obraz wiecznie zapracowanego i zgnębionego i sfrustrowanego mężczyzny.

Dobry kontakt emocjonalny z ojcem w okresie dzieciństwa i dojrzewania - czytamy w cytowanym już artykule Józefa Augustyna - staje się fundamentem "stabilności emocjonalnej" i poczucia bezpieczeństwa na całe późniejsze życie, zarówno u dziewcząt jak i u chłopców. U dziewczyn, które posiadały dobry kontakt emocjonalny ze swoim ojcem, relacje z osobami płci odmiennej są zwykle o wiele prostsze i "bardziej naturalne". Chłopcy zaś mający dobry emocjonalny kontakt z ojcem, o wiele łatwiej radzą sobie z poczuciem własnej wartości, z problemami natury emocjonalnej i seksualnej oraz z szukaniem potwierdzenia siebie w pracy zawodowej i właściwie rozumianym sukcesie.

Potwierdzają to badania naukowe: 28 sierpnia tego roku agencja Reutera podała informację, że uczeni z uniwersytetu stanowego Północnej Karoliny w USA przeprowadzili badania socjologiczne, w wyniku których stwierdzili, że chłopcom, którzy wychowywali się bez ojca, grozi dwukrotnie większe ryzyko trafienia do więzienia przed ukończeniem trzydziestego roku życia niż ich rówieśnikom z pełnych rodzin. W tych samych badaniach stwierdzono też, że dziewczęta, które miały troskliwych ojców, o wiele rzadziej rozpoczynały współżycie seksualne przed ślubem, rzadziej też sięgały po narkotyki i wykazywały niższy poziom agresji. Jeden jest Ojciec wasz...

Dlaczego obecność kochającego ojca jest taka ważna? Jego osoba kojarzy nam się z poczuciem pewności, bezpieczeństwa, z podporą i autorytetem. W 1943 roku, w środku wielkiej wojny, Czesław Miłosz napisał cykl wierszy zatytułowany "Świat. Poema naiwne", w którym pokazał on dom rodzinny jako oazę spokoju i pewności w burzliwym świecie. Szczególna rola przypada w tych wierszach właśnie ojcu: on jest kimś, kto uosabia porządek wszystkiego, kto wprowadza dzieci w tajemnice świata: oglądając z nimi atlas, opowiada o dalekich krajach, wprowadza w tradycję. To o nim dziecko mówi po latach:

O słodki mędrco, jakimże spokojem

Pogodna mądrość twoja serce darzy!

Kocham cię, jestem we władaniu twojem,

Choć nigdy twojej nie zobaczę twarzy.

Popioły twoje dawno się rozwiały,

Grzechów i szaleństw nikt już nie pamięta.

I już na wieki jesteś doskonały

Jak księga, myślą z nicości wyjęta.

Ty znałeś gorycz i znałeś zwątpienie,

Ale win twoich pamięć zaginęła.

I wiem, dlaczego dzisiaj ciebie cenię:

Mali są ludzie, wielkie są ich dzieła.

To do ojca wołają dzieci zagubione w ciemnym i strasznym lesie (co w 1943 roku symbolizowało u Miłosa tragiczne zagubienie człowieka w świecie ogarniętym przez wojnę):

Ojcze, gdzie jesteś! Las ciemny, las dziki...

Gdzie jesteś ojcze! Noc nie ma granicy...

Dokąd odszedłeś, ojcze, jak ci nie żal

Dzieci w te głuche zabłąkanych knieje.

To wreszcie ojciec pomaga odnaleźć się zabłąkanym wędrowcom:

Tu jestem, skądże ten lek nierozumny?

Noc zaraz minie, dzień wszędzie niedługo...

Ten ojciec z wierszy Miłosa, to nie tylko tata dwójki małych dzieci - to także Jedyny Ojciec nas wszystkich i w tym momencie wracamy do najważniejszej kwestii: jeśli mamy być dobrymi ojcami, to sami musimy wpierw poczuć się dziećmi dobrego Boga: Jeśli bowiem odrzuci się Stwórcę człowieka, wówczas miłość ludzka traci swój fundament. Tylko doświadczenie Boga jako kochającego Ojca (...) może być ostatecznym fundamentem miłości małżeńskiej i rodzicielskiej - pisze o. Augustyn.

Maciej Tabor